

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

# OSTATNIE WIADOMOSCI

Redakcja i Administracja  
ul. Rydza-Smigłego № 6  
Telefon № 59.

## GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok V.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr 177

## Splot trójkatów małżeńskich i romantycznych powikłań spowodował straszną zbrodnię w Legionowie

**Szvec, który porzucił żonę przez jej kochanka, zabił swą kuzynkę z powodu zawiedzionej miłości**

W dniu wczorajszym, około godziny 8ej rano, dokonano w Legionowie potwornego mordu na osobie 31-letniej Janiny Sokołowskiej.

Natychmiast po zbrodni, wyjechał do Legionowa reporter nasz i ustalił następujący przebieg morderstwa:

Janina Sokołowska, wdowa, utrzymująca się z prowadzenia warsztatu szewskiego, udała się, jak codziennie, około godziny 8-ej rano do sklepu w III-jej parcelli. Nie przeczuwając wiszącej nad nią śmierci, Sokołowska nabyła butelkę kwasu chlebowego i kilka bułek. Dowcipkując, opuściła sklep. Ledwie jednak zdążyła zejść za wrota domu, jak z pod ziemi wyrósł przed nią kuzyn zmarłego męża, Kazimierz Rosołowski i skierował się w jej stronę, wykrzyknął:

— Nareszcie już będzie koniec!

Napadnięta zdążyła jedynie zasłonić twarz, trzymaną w ręku butelką kwasu, kiedy padł strzał i kula raniła ją w dłoń, rozpryskując jednocześnie butelkę.

### SMIERTELNE STRZAŁY

Kiedy raniona Sokołowska zwaляła się z nóg, zbrodniarz, z repetywacją uprzednio rewolwer, oddał do niej jeszcze dwa strzały, kładąc ją trupem na miejscu.

Zaalarmowana strzałami właścicielka sklepu, wyskoczyła przed dom i ujrzała uciekającego pod płotem zbrodniarza, w którym z łatwością poznała właśnie, Kazimierza Rosołowskiego.

Na przerażony krzyk siskopowej nadszli natychmiast liczni sąsiedzi. Za uciekającym z rewolwerem w ręku mordercą nikt jednak, z obawy o własne życie, nie pobięł. Przybyłi wkrótce na miejsce zbrodni miejscowy policzter, stwierdził śmierć Sokołowskiej.

## Sejm uchwalił ordynację wyborczą w drugim czytaniu

Całonocne posiedzenie i upał zrobiły swoje. Na wczorajszym posiedzeniu jeszcze więcej posłów zaimowało miejsca w przewiewnych kuluarach, słuchając tam przemówień. Drzwi z sali obrad były otwarte naocześnie do zgodu. W ten sposób marszałek Świątalski chciał zapewne umożliwić posłom przetrzymanie ostatnich dni w gmachu przy ul. Włójskiej.

Posiedzenie rozpoczęło się około godz. 11-ej. Na wstępie złożył ślubowanie według brzmienia Konstytucji nowy poseł komunistyczny Kalaga, który wszedł na miejsce posła Roška. Przed przystąpieniem do głosowania nad poprawkami zabrał głos poseł Stroński (Kl. Nar.), uzasadniając wniosek formalny o odrzucenie projektu ordynacji wyborczej B. B.

Pos. Stroński wskazuje w swym uzasadnieniu na sprzeczność z Konstytucją. W głosowaniu imiennem wniosek ten został odrzucony.

Skolei odrzucono w głosowaniu imiennym wniosek P.P.S. o zmianę ordynacji wyborczej.

W dalszym ciągu głosowania odrzucono wszystkie poprawki opozycji, a przyjęto jedynie poprawki pos. Madeyskiego, reprezentującego grupę pracowniczą B. B. Zwiększając one udział przedstawicieli robotniczych i pracowniczych organizacji i związków zawodowych w kolegiach wyborczych. W ten sposób Sejm w drugim

### OKOLICZNOŚCI ZBRODNI

Na podstawie informacji, zebranych przez naszego wysłannika, możemy ustalić następujące okoliczności zbrodni:

Kazimierz Rosołowski, lat 31, z zawodu ślusarz, nie mogąc otrzymać pracy w swoim zawodzie, nauczył się szewstwa i pracował jako czeladnik w warsztacie żony swojej, Zofiji.

Od dwóch lat między małżonkami dochodziło do stałych awantur na tle licznych miłostek żony i majstrowej zarazem. Zofija Rosołowska, 36-letnia kobieta, niezbyt zresztą urodziwa, zdradzała stale męża, wyszukując sobie coraz to nowych kochanków z pośród zatrudnionych u siebie czeladników.

Rok temu zapalała Rosołowska na

miętą miłością do 18-letniego swego czeladnika i bagatelizując sobie męża, na oczach jego żyła z młodocianym kochankiem.

### ZADZA ZEMSTY

Rosołowskiego ogarnęła żądza zemsty. Nie mogąc znieść długiej przykry roli niepotrzebnego „trzeciego” w dziwnym tym trójkacie, wyprowadził się od wiarołomnej żony, przestał u niej pracować, a dalsze zatrudnienie otrzymał w warsztacie żony zmarłego swego kuzyna, spokrewnionej zresztą z Rosołowską, Janiny Sokołowskiej.

Po krótkiej pracy Rosołowski zaproponował swojej majstrowej, przystojnej wdowie, wspólne życie, został jednak wysmiany, bo Sokołowska oczekiwała na swego przyjaciela, Stanisława Sokołowskiego, 22-letniego brata zmarłego męża, z którym żyła jeszcze przed jego służbą wojskową i który miał ją poślubić po odbyciu powinności wojskowej.

### ZNOW „TEN TRZECI”

Stan ten trwał aż do chwili powrotu Sokołowskiego z wojska. Tutaj należy dodać, że Rosołowski był winien Sokołowskiemu 190 zł. i one zaostriżyły spór między rywalami.

Kiedy tydzień temu Rosołowskiem dopisało szczęście i wygrał na loterii 200 złotych, Sokołowska zwróciła się do niego przy wypłacie robocizny z taką propozycją:

— Wygrałeś, draniu, na loterii, zarabiasz, to mógłbyś oddać Staškowi dług. Za miesiąc będzie nasz ślub, to pieniądze są cirowielkowi potrzebne!

Rosołowski nie chciał się na to zgodzić i doszło do awantury, w czasie której odezwał się:

— Nie będziesz żyć! Ja cię nauczę rozumu.

Mimo tych grób Sokołowska straciła mu 40 złotych z zarobku, w odpowiedzi na co, Rosołowski nie zgłosił się więcej do pracy.

Przez cały ten tydzień Rosołowski planował dokonanie zbrodni. Kupił sobie rewolwer, lecz następnego dnia skradziono mu go. Kupił drugi, który mu również zginął, a wtedy nabył trzeci i oświadczył do znajomych:

— To nic. Kupłem jeszcze jeden, ale zrobię w Legionowie trochę trupów.

### PRZED ZBRODNIĄ

Dnia wczorajszego wyszedł Rosołowski około godziny 7ej rano i rzekł do swego sąsiada:

— No, robię dzisiaj koniec. Idę zabić żonę i Sokołowską!

Sąsiad zbagatelizował sobie to oświadczenie.

Po dokonaniu strasznego morderstwa, zbrodniarz zbiegł w lasy i dotychczas jeszcze nie został schwytany.

### GDZIE JEST ZABÓJCA?

Przybył na miejsce zbrodni władze sądowo-lekarskie ustaliły, że Sokołowska otrzymała dwie śmiertelne rany w okolicę nerek i brzucha. Śmierć jej nastąpiła natychmiast. O godzinie 3-iej po południu trupa tragicznie zamordowanej przewieziono do prosekutorium.

Celem ochrony żony zabójcy, Zołji, co do której Rosołowski planował również morderstwo, domu jej strzeże policja.

Gdzie się ukrywa zbrodniarz — nie wiadomo. Przed wieczorem zgłoszono się do policji kilkoro dzieł, które widziały rzekomo Rosołowskiego na krawcach Legionowa w jednym z ustępów. Zagroził on dziełom rewolwerem i przykazał, aby nikomu nie wspomnieli o tem spotkaniu.

### JUZ DRUGA ZBRODNIA

Zbrodnia Rosołowskiego wywołala w Legionowie wrażenie ogromnie przynębiające. Tem bardziej, że dopiero tydzień upłynął, jak w tej samej osadzie mąż zabił żonę i popełnił samobójstwo, posadzając ją o flirt z kierownikiem szkoły, w której żona była wódną.

## Rekordowy lot do stratosfery Lotnicy sowieccy dotarli na wysokość 16.000 metrów

RYGA (A.T.E.) Z Moskwy donoszą o następujących szczegółach wczorajszego sowieckiego lotu do stratosfery.

Balon stratosferyczny Z. S. S. R. I-bis, pilotowany przez lotnika stratosferycznego Zille wystartował wczoraj o godz. 5 m. 25 rano. W gondoli balonu oprócz pilota znajdował się znany badacz stratosfery prof. Werygo i obserwator Pr-tucki.

Balon stratosferyczny osiągnął wysokość 16.000 m. i unosił się w po-

wietrzu 2 i pół godziny. Podczas tego lotu dokonano 55 obserwacji naukowych, dotyczących badania właściwości stratosfery.

Należy nadmienić, że prof. Piccard podczas swego wlotu do stratosfery dokonał 48 obserwacji naukowych. Piloci zaś amerykańscy 48.

Sowiecki balon stratosferyczny wyładował samotliwie w okolicach Tuty, nie doszawszy żadnym uszkodzeń.

Na miejsce lądowania udał się nie

zwłocześnie samolotem szeł sowieckie go lotnictwa wojskowego, Alkhis, któremu prof. Werygo zreferował wyniki swoich spostrzeżeń. Niezwłocznie po wylądowaniu lotnicy wystosowali raporty o wynikach swego lotu Stalinowi, Molotowowi i Woroszyłowowi.

W raportach tych lotnicy sowieccy podkreślają, że gotowi są i nadal pracować nad badaniem stratosfery dla szczęścia i przyszłości swej ojczyzny.

## Młodociani narzeczeni w objęciach śmierci

**postanowili połączyć się na wieki**

Przy ulicy Bródnowskiej 6 w Warszawie, w mieszkaniu Stefani Serafinowej, położonym na parterze, wczoraj po południu miał miejsce dramat miłosny młodocianej pary.

Gdy Serafinowa, po dłuższym pukaniu, nie doczekała się o-

twarca drzwi, wyszła na ulicę, celem odszukania swej 16-letniej córki, Władysławy, uczennicy szkoły kroju i szycia.

Po pewnym czasie Serafinowa powróciła i zajrzała do mieszkania przez okno. Wówczas spostrzegła, że córka jej wisi na sznurze, uwiązany do poręczy nikłowego łózka, zaledwie dotykając czubkami obuwi podłogę.

Na haku tkwiącym w drzwiach wisiał znajomy Serafinówny, 19-letni Henryk Giedrewicz, (Biruty 17), syn piekarza. Młodzieniec również dosiगाł nogami podłogi.

Serafinowa natychmiast otworzyła okno, poczem wpadła do mieszkania, szybko odcinając

wiszących. Sąsiedzi zaalarmowali Pogotowie. Lekarz stwierdził, iż młodociani desperaci, przed powieszeniem się zazyli nieznaną narazie truciznę.

Ponieważ działanie eji było osłabione, prawdopodobnym rozieczeniem, przeto postanowili wspólnie dokonać przez powieszenie, samobójstwa.

Lekarz, po udzieleniu pomocy przewiół Serafinównę do szpitala S-go Ducha, Giedrewicza zaś do Jana Bożego.

Jak wynika ze śledztwa, młodzi znali się od trzech lat. Matka, wiedząc, że młody człowiek jest bez posady, zabraniała swej córce komunikować się z nim. Młodzi czynili to ukradkiem, co doprowadziło ich wreszcie do tak tragicznego rozwiązania.

## Los kolejek przesądzony

**W niedzielę po raz ostatni „samowarki” przejadą przez Warszawę**

Jak się dowiadujemy, zapadły ostateczne decyzje w sprawie ewakuacji kolejek dojazdowych z placu Unji Lubelskiej.

Ponieważ wyrok eksmisyjny wykonany ma być z dniem 1-go lipca, Zarząd kolejek postanowił dobrowolnie się usunąć ze śródmieścia. Dworce kolejek przeniesione będą na ulicę Odroważa, przyczem nastąpi ogłoszenie torów na ulicy Puławskiej.

Wobec trudności, jakie wynikły z tego powodu, dla komu-

nikacji towarowej, centralna stacja towarowa dla kolejek zostanie przeniesiona do Piaseczna, a ładunki przewożone przez kolejki docierać będą do stolicy zwykłą koleją szeroko torową. Przeladowywanie ich będzie ułatwione z tego względu, iż torry kolei normalnotorowej Warszawy — Radom znajdują się w Piasecznie zaledwie w odległości 200 mtr. od torów kolejki.

W Piasecznie wybudowana już jest specjalna bocznicą ułatwiająca przeladunek.



# Niewinnie zawisł na szubienicy Straszna pomyłka sądu węgierskiego wyszła najaw po 28 latach

Dziennik węgierski „Ar Est” podaje wstrząsającą wiadomość, która wywołała wielkie wrażenie na Węgrzech. Numer „Ar Est”, w którym podano tę wiadomość uległ konfiskacie, ponieważ rząd obawiał się skutków, jakie mogła ona wywołać.

Wyniesiona na światło dzienne sprawa dotyczy okropnej pomyłki, jakiej dopuściło się sadownictwo węgierskie.

Działo się to przed 18 laty. W małym miasteczku węgierskim Budopog, leżącym w pobliżu Budapesztu, żyła zamożna rodzina Sztternbingerów.

Marjan Sztternbinger żył w dostatku i otoczony ogólnym szacunkiem, aż do dnia, w którym odumarała go żona, pozostawiając 12-letnią uroczą córeczkę Ette. Leżąc już na łożu śmierci, żona zażądała od Sztternbingera, aby jej przysięgł, że nie ożeni się po raz drugi do chwili, gdy córka nie dorosnie i nie wyjdzie za mąż. Nie chciała bowiem, by jej ukochana jedynaczka znosiła kąpięwo macochy. Kochajacy małżonek zadość uczynił żądaniu umierającej żony i nie ożenił się po raz drugi.

Dziewczynka uczeszczała do szkół w Budapeszcie. Codziennie zrana wjeżdżała do stolicy, a wieczorem wracała do ojca. Tak miały minąć miesiące i lata.

Gdy Etta miała 18 lat, Sztternbinger postanowił wydać ją za mąż. Wezwał swatów i polecił im poszukać odpowiedniego dla niej kandydata. Swaci przyprowadzali coraz to innych kandydatów, lecz żaden z nich nie przypadł młodej dziewczynie do gustu.

Zniecierpliwiony ojciec zapytał ją wreszcie czemu odpycha od siebie tych wszystkich mężczyzn, starających się o jej rękę, wśród których było bardzo wielu dzielnych i miłych młodzieńców. Dziewczyna milczała, nic nie odpowiadając.

NA MALEJ WOKANDZIE...

## Jasiek i jasiek

(A. E.) — Poszkodowana Anna Bońska!  
— Jestem, proszę łaski pana sędziego.  
— Czy oskarżona Janina Bońska, to pani siostra?  
— Nie, to moja pasterbica.  
— O co ją pani oskarża?  
— Jaśka mi zabrała, panie sędzi! Kogo?  
— Jaśka mejego.  
— A kto to, ten Jasiek? Synek pani, czy co?  
— Gdzietam! To poduszka nala, co się ja pod głowę podkłada.  
— Ach, jasiek! No i jakże to było?  
— Ano, proszę sądu, wydaliśmy Janinę za mąż. Z wielkim trudem to nam przyszło, bo za den chłonek dziewczuchy nie chciał, jako że je nazbyt pyskała. Ale znalazł się jeden taki niedojda, co takżesamo się Jasiek nazywa, któren ja wziął. Na drugi dzień po weselu wychodzi Janina i łap za jaśka. Więc powiedziałam do niej: — Dyć masz swoje własne poduszki, to ja sobie weź: a ja

Przyparta do muru naleganiami ojca, wyznała mu te oto wstrząsające historie:

Przed kilku miesiącami poznała w Budapeszcie pewnego młodzieńca chrześcijanina, którego pokochała od pierwszego wejrzenia. Młodzieniec odpowiadając jej również gorącym uczuciem. Zakochani przysięgli sobie wieczną wierność, a skutek tej wielkiej przysięgi jest taki, że zaszła w ciążę...

Ojciec usłyszawszy tę wiadomość, kazał natychmiast zaprzęcić konie i wraz z córką udał się do Budapesztu na poszukiwanie uwodziciela.

Młodzieniec zachował się butnie i oświadczył Sztternbingerowi, że może się pobrać z jego córką, gdy ta się wychodzi, nigdy bowiem nie zamieszka pod jednym dachem z żydówką.

Lecz nie to było najistotniejsze dla Sztternbingera. Zdołał on zebrać trochę wiadomości o tym osobniku. Okazało się, że jest to niegodziwiec, który uwiodł już niejedną młodą i nie doświadczoną dziewczynę.

Sztternbinger nie chciał się więc zgodzić na żądanie młodzieńca.

Dom Sztternbingerów zamienił

się teraz w istne piekło. Marjan żył na stopie wojennej z córką, a awanturą nie było końca. Z tego dotychczas spokojnego domu dolatywały, obecnie odgłosy bójk, krzyków i wraszków. Niejednokrotnie musiano siłą odpychać ojca od córki, na którą rzucił się z zaciśniętymi pięściami.

To wszystko było jednak bez celowe. Etta obstawała przy swoim, twierdząc, że kocha owego młodzieńca.

Pewnego letniego popołudnia, gdy Sztternbinger wyjechał w pole, w mieszkaniu dał się słyszeć strzał. Nadbiegła służba znalazła Ette wyciągniętą na podłodze w kałuży krwi. Była już martwa.

Przybyła policja, dowiedziawszy się, że Sztternbinger żył w niezgodzie z córką, aresztowała nieszczęśliwego ojca, sądząc go o zamordowanie córki. Sąd nie chciał dać wiary wywodom, uznał go za winnego zabójstwa i skazał na karę śmierci przez powieszenie. Wyrok został niestety wykonany. Sztternbinger do ostatniej chwili twierdził, że jest niewinny.

Wielka posiadłość ziemską Sztternbingera rozpadła się.

Część ziemi rozparcelowano wśród okolicznych chłopów, a część wraz z budynkami mieszkalnymi sprzedano jakiemuś węgierskiemu hrabiemu, który przed niedawnym czasem odsprzedał ją innemu posiadaczowi ziemskiemu.

Nowy nabywca postanowił odremontować budynek. Gdy robotnicy rozbiegali podłogi, mając je zastąpić nowymi, znaleźli w jednym z pokoiów zmurszały list. List ten pisała Etta. Oznajmiała ojcu, że popełniła samobójstwo ponieważ nie może dłużej żyć w tych warunkach. Jedynym jej pragnieniem było pobrać się z ukochanym, lecz nie chce ojca narażać na wstyd, odchodzi...

Etta strzelając do siebie, prawdopodobnie w drugiej ręce trzymała ów list. List musiał chyba wpaść w szparę podłogi. A Etta padając musiała go przygnięść i jeszcze głębiej wpuścić w szparę.

Przez 28 lat samobójstwo to było osłonięte mgłą tajemnicy. Przez 28 lat nazwisko Sztternbingera było okryte hańbą. Do stał się on na szubienicy tylko dlatego, że ... w podłodze były zbyt duże szpary.

## Rozprawa sądowa w Zoo przy kłatkach z drapieżnymi zwierzętami

Niezwykły widok przedstawiał wczoraj ogród Zoologiczny na Pradze. Zdziwiona publiczność była świadkiem niezwyklej sceny.

Oto w godzinach południowych odbywała się na terenie ogrodu wizja sądowa z udziałem rzeczników magistratu i b. dozorczy ogrodu Gabryśia.

Gabryś przed kilku laty jako dozorca miał sobie powierzony pieczę nad dzikimi zwierzętami. W jednej z klatek znajdowa-

ła się hiena niedawno sprowadzona do ogrodu.

W czasie oczyszczania klatki nieoswojony drapieżnik rzucił się na dozorcę, który ze szponów zwierzęcia nie wyszedłby żywy, gdyby nie to, iż na krzyk dozorcy nadbiegła pomoc. Rozjuszona hiena zastrzelono.

Gabryś odniósł poważne uszkodzenia ciała. Po wyleczeniu się wystąpił przeciwko magistratowi z żądaniem odszkodowania za utraconą zdolność do pracy.

Magistrat powództwa nie przyznał, dowodząc, iż Gabryś ponosić winien sam skutki swego lekkomyślnego kroku. In-

strukcja zakładowa zabraniała wchodzić do klatek z nieoswojonymi zwierzętami.

Poszkodowany natomiast dowodził, iż czynności sobie powierzonych nie mógł wykonać inaczej, jak tylko wchodząc do klatki.

Wobec rozbieżności sąd zarządził wizję na miejscu, celem zorientowania się o charakterze pracy dozorców, jakości klatek i t. p.

Przez dłuższy czas badania w tym kierunku sąd wczoraj prowadził w ogrodzie.

Demonstrowano nadbieg wypadku, tylko, że tym razem w kłatkach nie było hien.

## GROM JAK KAT ZABIJA OWADY I ROBOCTWO

### Skazanie policjanta za niedozór

W sprawie post. Władysława Przybysza, oskarżonego o ułatwienie, przez niedbalstwo służbowe, ucieczki Czesława Laskowskiego, który wyrokiem Sądu Apelacyjnego został skazany na 15 lat więzienia, za udział w hanielnym mordzie ulicznej dziewczyny, zapadł wyrok skazujący na 6 miesięcy więzienia.

Sąd w motywach podkreślił, iż post. Przybysz, wiedząc, iż ma do czynienia z groźnym bandytą, który zresztą zdezertorował z wojska, nie wykazał należytej ostrożności, ani starania. Również okolicznością obciążającą była uprzednia karańność dyscyplinarna.

### Uczestnicy konkursu rozpedzili sędziów

PARYŻ (A.T.E.) Paryskie konserwatorium muzyczne było wczoraj w

downą burliwych zajęć, niemających dotychczas precedensu w historii tej instytucji.

### Clerech poniosło śmierć za jednego

RYGA (A.T.E.) Z Moskwy donoszą: W Turkistanie sowieckim zamordowano funkcjonariusza krajowego G. P. U., Kantimuruwa. Kolegium G. P. U. skazało 4 mieszkańców Turkistanu, oskarżonych o zabójstwo, na karę śmierci. Sześciu dalszych oskarżonych skazano na różne terminy więzienia od 3 do 10 lat. Wyrok śmierci został wykonany.

W czasie opublikowania wyników pewnego konkursu muzycznego, 300 słuchaczy konserwatorium niezadowolonych z orzeczenia jury wdorło się na lodium i rozpedziło sędziów.

Pomiędzy protestującymi i resztą słuchaczy doszło do walki na pięści. Zażewzano policję, która zarządziła opróżnienie sali.

Walki przeniosły się na ulicę i trwały do późnych godzin wieczornych. W związku z tym aresztowano kilka osób.

## Wesoły Kacik

### KAPELUSZ

Właściciel sklepu męskich kapeluszy pan Rubin, stoi bezczynnie przed sklepem i z nienawiścią spogląda na idących bez kapeluszy przechodniów.

— Zupełnie ludzie zwarjowali! — zwraca się z ciężkiem westchnieniem do stojącego przed sąsiednim sklepem pana Kranca. — Wszyscy chodzą bez kapeluszy! Kto wymyślił taką idiotyczną modę? Żeby spotkał tego, który pierwszy wyszedł bez kapelusza, tobym z przyjemnością dał mu w mordę! Łobuz! Dlaczego, psia krew, bez spodni nie wyszedł? Tylko akurat bez kapelusza?!

— Pewno mu było gorąco w głowie — tłumaczy pan Kranc.

— Gorąco mu było? To idź łobuz do domu i wsadź sobie leb do wody! A nie petaj się po ulicy bez kapelusza.

— Nie widzę co w tem złego? — zauważył sąsiad. — sam też chodzę bez kapelusza. Wogóle nie używam.

Pan Rubin gniewnie spojrzał na sąsiada.

— I co pan będzie miał z tego, że pan nie używa kapelusza? Tylko to, że jak pan robi plażę, to pan umrze z głodu.

— Dlaczego?

— Bo z czym pan pójdzie że brnąć, psia krew, jak pan nie ma kapelusza?! Z ręką? Pan się nie będzie wstydił wyciągać rękę? A jak pan ma kapelusz, siada pan jak hrabia na chodniku, kładzie kapelusz przed sobą i wrzucają panu pieniądze. Widzi pan, że kapelusz dla kupców jest niezbędnym?

Ale nie tylko w interesach. W życiu codziennym, na każdym kroku.

Jedzie pan naprzykład na wybieżkę, do lasu. To w co pan będzie zbierał poziomki i grzyby? W kieszeń, żeby się zrobiła jajecznica? W portmonetkę? Nie! Tylko w kapelusz, panie szanowny.

A jak pan idzie ulicą i spada doniczka. To co pan woli? Do stać w kapelusz, czy od razu w sam leb?

Pan widzi co to jest kapelusz? To jest nasz obrońca!

A teraz a propos grzeczności dla dam. Jak się kłaniać na ulicy damom bez kapelusza? Jak to wygląda, żeby do kobiecie kiwać głową? Co to jest za przywitanie?

Żebym ja był kobieta, tobym się nie odklonił. I w pysk takiemu dałbym też. Co to za kiwanie głową, psia krew. Palcem w bucie sobie kiwaj, łobuzie!

— Co się pan czepia? — stanął w obronie „bezkapeluszowców” pan Kranc. — Co jest z tego w kiwaniu głowy? A jak się ma witać? Co ma zrobić?

— Co ma zrobić?! — wybuchnął pan Rubin. — Jako co? Kapelusz niech sobie kupi, psia krew! POCO JA SPROWADZIŁEM 200 najnowszycy fasonów? Żeby taki łobuz jeden z drugim chodził bez kapelusza i kiwał głową?

Napoleon Sadek

### Pożar wielkiej fabryki

PARYŻ (A.T.E.) W jednej z fabryk włókienniczych w Tourcoing spłonęło 50.000 kg. wełny. Straty wynoszą 1.250.000 franków. W związku z pożarem część robotników została zwolniona na okres jednego miesiąca.



# Echa haniebnego mordu

Echa haniebnego mordu na Polu Mokotowskim rozbrzmiewały wczoraj w Sądzie Okręgowym, w związku ze sprawą posterunkowego Władysława Przybysza.

Przed czterema laty do dwóch spacerujących Nowym Światem kobiet ulicznych podeszli dwaj mężczyźni z propozycją udania się z nimi do mieszkania. Dziewczyny przyjęły zaproszenie i całe towarzystwo udalo się samochodem w kierunku Pola Mokotowskiego, gdzie wszyscy wysiedli, aby pozostałą drogę przejść pieszo.

Wtem na środku pola obaj mężczyźni jakby na komendę rzucili się na towarzyszek. Jeden z mężczyzn tępem narzędziem położył dziewczynę trupem na miejscu, drugi natomiast nie zdołał wykonać planów w całości, bo dziewczyna uszła z życiem.

Po przeprowadzeniu dochodzenia został aresztowany Czesław Laskowski.

Przy konfrontacji pokrzywdzona na widok Laskowskiego zemdlała, poznając w nim mordercę.

Na rozprawie jednak zeznania świadków nie były zbyt przekonujące i Laskowski tego uniewinniono. Naskutek wniesionej przez prokuratora apelacji, sprawa znalazła się na wokandy drugiej instancji.

W tym czasie Laskowski odbywał służbę wojskową i na rozprawie w Sądzie Apelacyjnym obecny nie był. Sąd Apelacyjny po uzupełnieniu materiału dowodowego uchylił wyrok uniewinniający i skazał Laskowskiego na 15 lat więzienia, nakazując natychmiastowe jego aresztowanie. O tem dowiedział się Laskowski, zdezerterował z wojska i ukrył się na terenie Prus Wschodnich. Listy gończe przez dłuższy czas nie dawały rezultatu. Aż tu policja warszawska otrzymała wiadomość, że Laskowski powrócił do Warszawy i ukrywa się u swej kochanki.

Kryjówkę zbira odszukano, Laskowski aresztowano. Laskowski został skierowany tymczasowo do aresztu przy 13-tym Komisariacie.

Tu zaczął z miejsca omyslać plan ucieczki.

Laskowski zaczął domagać się odprowadzenia do ubikacji. Posterunkowy otworzył drzwi celi, chcąc go wyprowadzić.

Ale akurat na korytarzu znalazły się dwie aresztantki, również udające się do ubikacji. Laskowski prosił posterunkowego, by zaczekał i nie zamykał drzwi celi. Temu życzeniu stało się zadość.

Ale nieomal w tym samym momencie Laskowski wyrwał się z celi, wpadł między kobiety i uciekł.

Poster. Przybysz wobec tego stanął przed Sądem Okręgowym, oskarżony o ułatwienie ucieczki aresztantowi przez niedbalstwo.

Dzisiaj zapadnie wyrok w tej niezwyklej sprawie.



Tylko naprawdę czyste mydło czyni bieliznę śnieżnobiałą

MYDŁO JELEN

SCHICHT

## Niezwykłe kariery gwiazd filmowych „Kobieta, która wie czego chce”

Nora Ney — czyli siła talentu

Nie jest stuprocentową piękną, nagradzaną na konkursach, ale czaruje nas i porwawym spojrzeniem głębokich czarnych oczu, uśmiechem, pełnym wyrazu, i żywiołowością, która bije z jej postaci.

Nora Ney jest w naszym małym świecie gwiazdą typem wyjątkowym, jedynym w swoim rodzaju. Szybko zdołała wybić się, zdobyć sobie uznanie publiczności — sławę...

— Lecz czemu to pani zawdzięcza? — zapytujemy kruczo włosą artystkę.

— Niezłomności postanowień. Gdy już raz coś postanowię — muszę cel osiągnąć. Bez tej wytrwałości i siły przekonania o swoim powołaniu — nie byłabym zdolna do walki, a bez

walki trudno myśleć o karierze. Nie brakło i w moim życiu chwil cierpienia, a nawa gorzkiego bólu, upokorzenia...

Trzeba było zacisnąć zęby, wierzyć w siebie, w lepszą przyszłość, nie upadać na duchu, nie poddawać się zwątpieniu...

Od dziecka marzyłam o występach. O filmie nie miałam wówczas pojęcia. Myślałam raczej o... cyrku. Ale tańczyłam, układałam tańce, występowałam na wieczorkach, krótko mówiąc, żyłam tańcem i dla tańca.

W domu zlekka pokpiwano siebie ze mnie, tolerując to „chocroblive zamławianie”.

— A kiedy zrodziła się miłość do filmu?

— Któregoś dnia ojciec zabrał mnie do kina. Byłam jeszcze dzieckiem, ale wrażenie odniosłam wstrząsające. Długo walczyłam o prawo pojęcia droga powołania...

Trudłam się nawet...

— ???

— Tak jest. Życie bez umiłowanej pracy nie miało dla mnie powabu, ani sensu. Uciekłam do Warszawy, gdzie wstąpiłam do instytutu Biegańskiego. Tu naprawdę tłumaczono mi, że złośliwe amantki mają pierwszeństwo, ale to mnie nie odstraszyło.

— Jak się pani dostała do filmu?

— Michał Waszyński (dziś popularny reżyser) wówczas asystent Biegańskiego zwrócił na mnie uwagę i zaproponował reżyserowi Szaro, aby mnie zaangażował. Waszyński był tak pewny mego talentu, że zobowiązał się zapłacić za każdy metr zepsutej taśmy. I tak otrzymałam pierwszą rolę w „Czerwonym błaznie”.

Zylam wyłącznie dla filmu. Nie trzeba chyba dodawać, że materialnie nie powodziło mi się nadzwyczajnie. Nie przelewało się...

Ale entuzjazm dla sztuki i pragnienie osiągnięcia celu były silniejsze, niż wszystkie inne przeszkody, czy wątpliwości. Wytrwałam!... Odniosłam później szereg sukcesów. Film to mój żywioł. Jedyne ta przekleństwa, która mnie opanowała, kiedy stałem przed obiektywem filmowym — przeszkadza.

— A co pani woli: scenę, czy film.

— Zupełnie inne trudności następuje scena — a inne film... I emocje artystyczne są zgoła różne. Ze swej pracy scenicznej

wyniosłam jaknajmilsze wspomnienia. A z moich filmów najbardziej podobała mi się Tatjana z „Urody Życia”.

— Pani projekty na najbliższą przyszłość?

— Odpoczynek. Spokój. Urlop gdzieś wśród gór... Kocham góry, słońce, bo górski krajobraz przypomina mi Kaukaz, gdzie spędziłam piękne dzieciństwo.

— Z Kaukazu trafiła pani do kraju?

— Tak. Przedarliśmy się wraz z rodziną przez kordony... To też nie były „różowe” przygody... Ale wszystko człowiek jakos przechodzi... Wszystko mijają...

Jedno tylko pozostaje: przekonanie, że jest szczęście, do którego warto i trzeba dążyć... I tęsknota za niem...

Ale żeby je osiągnąć, trzeba mieć dwie rzeczy: siłę woli, która nie pozwala się cofnąć, ani stchórzyć, gdy się wierzy w swój cel, gdy się niczego nie chce i... gorące serce, które czuje i broni człowieka przed bezdusznoscą, przed jałowością, przed pustką...

I jeszcze jedno: każdy musi stworzyć w sobie pewną radość życia, bez czego jest b. ciężko... Oto moja rada dla tych wszystkich, którzy zaczynają wspinać się po szczeblach kariery...

Przy zaparciu stoica naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa” daje obfite wypróżnienie. Pytajcie się lekarzy.

**TAPCZANY** higieniczne, automacyjne, patentowane 3722, złotych 50, oraz nowoczesne kosełki, otomany. Warunki dogodne. Wytwórnia: Twarda 5.

**DZIS PREMERA w Knie VAR ETE (CYRK)**  
Najchłodniejsza sala w stolicy

**Na ekranie**  
Znakomita operetka  
**PAWLA ABRAHAMA**  
**BAL W SAVOYU**  
**TRZY MAŁE ŚWINKI**  
WALTA DISNEYA  
Po raz OSTATNI w stolicy  
Ceny miejsc: 49, 65, 99 gr.

**Na scenie**  
Tajemniczy iluzjonista  
**„TRIX” ???**  
hiszpańska śpiewaczka  
**INA GORDES**  
SUCHCICKI, BELSKI, WATRAS - SISTER, TRIO TANCEZNE, GASTON.  
Początek o godzinie 6 p.p.

### Wspomnienia o Marszałku z chmurnych dni Jego życia

## Zamach na cara Aleksandra III

I rzeczywiście, niektórzy z tych młodych studentów, którzy Szweryjów przyciągnął do pracy, wpadli w ręce policji. Za aresztowano ich porostu na ulicy, z tego tylko powodu, że wydawali się policji podejrzani. Lecz policja nie mogła od nich wydostać nic konkretnego, z tej prostej przyczyny, że nie byli oni wtajemniczeni w działalność grupy terrorystycznej. Wykonywali tylko pewne drobne zlecenia, lecz nie wiedzieli dla czego od nich wymagano tych przysług.

Te kilka aresztowań obudziło jednak czujność policji. Rozumiała, że w kółkach studenckich zaczyna się ruchawka i za wszelką cenę chciała zdobyć dokładniejsze informacje. Dyrektor departamentu policji, Durnowo, wydał polecenie, by śledzono najczynniejszych działaczy studenckich.

Polecenie to w mig wykonano. I oto pewnego dnia, gdy Uljanow wychodził ze swego mieszkania, zauważył na klatce schodowej ukrytego w kącie szpicla. Uljanow nie wrócił już do tego mieszkania. Udał się na uniwersytet, odszukał siostrę i poprosił ją, by przeniosła jego bieliznę, książki i papiery do innego mieszkania.

Nietylko Uljanow był śledzony. Szpicle roztoczyli opiekę i nad innymi wybitnymi działaczami studenckimi. Lecz to im się na nic nie zdało, każdemu bowiem z spiskowców udało się zmylić czujność policji.

Policja jednak niełatwo zrezygnowała ze swych planów. Durnowo zwołał do swego gabinetu co najzdolniejszych podwładnych z urzędu śledczego i oświadczył im:

— Wśród studentów uniwersytetu petersburskiego znajdują się wywrotowe elementy, na które należy zwrócić baczną uwagę.

— Gdyby któryś z was — do dał Durnowo, dwuznacznie się uśmiechając — spróbował „zająć się” studenterją petersburską od wewnątrz, bardzoby się przysłużył sprawom państwa. Z łatwością uda mu się zapisać na uniwersytet. Osobiście postaram się o to. Najtrudniejszą jednak sprawą jest, by ten ktoś potrafił zdobyć zaufanie przewodów, czy rozumiecie o co idzie?..

Wśród zebranych zaległo milczenie. Nagle jeden z urzędników o głęboko osadzonych oczach i spłaszczonym nosie podszedł do dyrektora policji i szepotał o coś zapytał.

— Bardzo dobrze, bardzo dobrze! — radośnie wykrzyknął

Durnowo, klepiąc urzędnika po ramieniu. — Dzielnym z pana młodzieńcem!

W tym samym czasie młoda grupa terrorystyczna, energicznie pracowała, przygotowując się do wykonania zamachu. Szweryjow i Łukasiewicz zajęli się zbieraniem pieniędzy. By nie wzbudzać podejrzeń, podawali różne przyczyny, dla których zbierają pieniądze. Studentom, którzy drżeli ze strachu przed rewolucją, oświadczyli: „Znalazła się grupa studentów, która postanowiła wybudować dom akademicki, gdzieby, każdy student z prowincji miał swój własny pokój i nie dusiłby się już na dal w ciasnych mansardach.” Sympatykom ruchu rewolucyjnego mówili, że zbiera się pieniądze dla więźniów politycznych.

W krótkim czasie udało im się zebrać dość wielką sumę pieniędzy. Wielu studentów, szczególnie sympatycy rewolucji, jak naprzykład Bronisław Piłsudski (młodszy brat Józefa), którzy byli serdecznie przywiązani

do Łukasiewicza, ofiarowali dość znaczne kwoty pieniężne.

Mając pieniądze, można się było wziąć do produkowania bomb. Przedewszystkiem wynajęto odpowiednie mieszkanie, gdzie założono laboratorium i gdzie przechowywano zakupione materiały wybuchowe.

Łukasiewicz wraz z kilkoma kolegami z miejsca zabrał się do produkowania dynamitu i do wykonywania pocisków. Za ledwie kilka dni można było pracować w spokoju.

Pewnego dnia wpadł do mieszkania laboratorium, zaniepokojony student, pomocnik Łukasiewicza, Andrejuszkin i będąc jeszcze w proggu, wykrzyknął:

— Policja jest na naszym tropie! — dobiegł do okna i palcem wskazał na przeciwny chodnik.

Rzeczywiście kręcił się tam jakiś podejrzany jegomość, od czasu do czasu zerkając na dom, w którym pracowali studenci.

Młoc D. 22



# OWOC GRZECHU

Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

Obaj bracia siedzieli naprzeciw siebie przy kominku. Ksiądz Stefan nerwowo bębnił po poręczu swego krzesła, zniecierpliwiony, zły, zakłopotany... Głowę opuścił na piersi. Był wyczerpany walką wewnętrzną, jaką staczał sam ze sobą...

Nie wiedział, co odpowiedzieć bratu, w jaki sposób odwieść go od jego zamiarów.

Owszem, był jeden jedyny sposób, ale ksiądz nie mógł się zdecydować na zastosowanie go.

Więc tylko bronił się uporem, powtarzając:

— Nie wolno ci żenić się z Lilką, skoro życzeniem ojca było, żebyś tego nie czynił. Należy czcić pamięć zmarłych i spełniać bez zastrzeżeń ich życzenia i nie przekraczać ich zakazów.

Wtem wpadła mu do głowy pewna myśl, którą, jak się zdawało księdzu, powinna wzmocnić jego stanowisko w stosunku do brata. Zapytał:

— Czy ojciec wiedział o twym zamiarze brania Rymkiewicza?

— Tak.

— I pochwałił go?

— Nie.

Księdzu Stefanowi zamigotała w oczach isierka nadziei.

Zawolał triumfująco:

— A widzisz... A widzisz... Masz drugi powód. Nie wolno ci kłaść pamięci ojca, czyniąc to, czego on sobie wyraźnie nie życzył.

— Jeszcze niewiadomo, jakby to było — odparł Jan, dodając — ojciec rzeczywiście nie pochwałiał mego zamiaru, ale nie wypowiedział w tej mierze jeszcze swego ostatniego słowa. Poprosił o dwa dni do namysłu. Zanim minęły, zaskoczyła go śmierć. I wy-daje mi się, że nie odmówiłby mi.

— Skąd to możesz wiedzieć?

— Zresztą, może i lepiej się stało, że nie doszło między nami do ponownej rozmowy na ten temat, bo gdyby nawet ojciec się nie zgodził, ja jednak zrobiłbym swoje. Poszedłbym wbrew jego woli... Tak czy inaczej broniłbym Rymkiewicza. Jestem oddawna pełnoletni i wiem — co robię.

— Nawet, gdybyś wiedział, że sprawisz temu ojcu wielki ból?

— Nawet wtedy...

— Nawet gdybyś wiedział, że to się poróżni z ojcem raz na zawsze...

— Nawet wtedy...

— Więc musisz być do szaleństwa zakochany

w tej dziewczynie i musisz chyba głęboko wierzyć w niewinność Rymkiewicza.

— Tak jest, kocham ją. Ty, oczywiście, tego nie zrozumiesz, bo miłość ziemską jest ci wzbroniona. Dlatego też niema co z tobą nawet mówić o tem.

— Może i racja — odparł Stefan ze smutkiem i umilkł.

Milczenie to trwało bardzo długo i stawało się coraz bardziej denerwujące.

Wydawało się, jakby obaj bracia wstydzieli się siebie i jakby każdy z nich myślał, że wyrządził drugiemu jakąś krzywdę.

Milczenie to było wreszcie już nawet nie do wytrzymania. Pierwszy zrozumiał to Jan i rzekł:

— Właściwie dziwię ci się, że ty, jako ksiądz, który powinien być zawsze po stronie miłosierdzia, łagodności, liłości i sprawiedliwości, mówisz do mnie w ten sposób. Wywiera to wszystko wrażenie, jakbyś miał coś przeciw temu, abym Rymkiewicza ocalał od grożącej mu niesłusznie kary. Przecież to z mojej strony bardzo wzniosłe posłannictwo. Powiedzmy nawet, że jest winien, to przecież adwokaci uważają sobie za szczytny obowiązek łagodzić możliwie najbardziej kary, nawet najgorszych zbrodniarzy w imię ludzkości i miłości bliźniego. Czy nie wierzysz w możliwość skruchy, ty, którego obowiązkiem jest odwracać ludzi od zła i nawracać ku dobru? Muszę ci nawet powiedzieć, że ta cała rozmowa bardzo mnie smuci, bo każde snuć pewne przypuszczenia, których wolałbym nigdy nie mieć.

Stefan opuścił głowę jeszcze niżej...

Coż? Jaś miał prawo sądzić z pozorów...

Kto pragnie mieć

**WŁASNĄ KOPALNIĘ HUMORU**

musi kupić ostatni numer

**Wesołych Wiadomości**

**Cena 10 groszy**

A pozory rzeczywiście przemawiały przeciw Stefanowi i to nawet bardzo...

Jaś, oczywiście, nie miał pojęcia, jak straszliwa katusze sprawia swemi słowami bratu, więc mówił dalej z zapalem:

— Przyznaję szczerze, iż byłem przekonany, że z radością powitasz moje postanowienie. Myślałem, że skoro wierzę niezłomie w niewinność Rymkiewicza, więc chętnie podzielisz moją wiarę i moje przekonanie. Zdawało mi się, że skoro wiesz, jak kocham Lilkę i że zamierzam bezwarunkowo pojąć ją za żonę, przelałeś więc i na nią miłość, jaką ku mnie żywisz i masz już dla niej uczucia, jakie miałbyś dla rodzonej siostry. Stąd wniosek, że jej losy interesują cię tak, jak i mnie i współczujesz jej równie głęboko, jak ja. Widzę, że się omyliłem. Ty, ksiądz, powodujesz się jakąś dziwną niechęcią ku Rymkiewiczowi. Twem posłannictwem jest przebaczać, a ty niemal siejesz nienawiść... Dlaczego?

Ksiądz Stefan milczał... Bo cóż miał powiedzieć?

Jan triumfował. Rzekł:

— Aha... Nie masz mi nic do powiedzenia... Ale... co się z tobą dzieje? Stefku, ty coś przede mną ukrywasz...

— Nie... nic...

— Przyznaj się... W tem coś jest... Powiedz mi prawdę...

Ksiądz milczał. Nie chciał kłamać.

— Czy pozwolisz, że ci zadam kilka pytań? — zapytał Jaś.

— Proszę. Słucham.

— Czy ty osobiście może masz coś przeciwko doktorowi Rymkiewiczowi?

— Nie. Nie miałem z nim przecież nigdy nic wspólnego. Ot, spotykałem się z nim nieraz tylko u łóżka chorych. On czynił swoją powinność, ja swoją...

— I nigdy nic między wami nie zaszło?

— Nie.

— A może wiesz coś, co o nim bardzo źle świadczy. Powiedz mi, o ile to nie jest sprzeczne z tajemnicą spowiedzi oraz tajemnicą lekarską. Jeżeli trzeba, to ostrzeżę mnie. To nawet twój obowiązek. W każdym razie musisz coś wreszcie powiedzieć, bo inaczej nic mnie nie odwiedzie od mego postanowienia.

Ksiądz Stefan rozumiał, że dłużej milczeć nie może. Musi stanowczo w tej chwili coś odpowiedzieć.

Dalszy ciąg jutro.

# KRZYK W NOCY

Wstrząsające grozą dzieje straszliwej tajemnicy

Gdy Ryszard jeszcze był dzieckiem, widywał Romana Lareckiego niejednokrotnie. Larecki był, co prawda, częstym gościem u Czarnomskich, ale synowie Czarnomskiego, zazwyczaj spali już, bo Larecki przychodził przeważnie wieczorami.

Ryszardowi wydawało się, że widzi pewne cechy podobieństwa między obecnym Lareckim a osobnikiem z fotografii. Stopniowo odnajdywał nawet coś wspólnego między fotografią a panem Johnem Rogersem. Coprawda, Rogers był siwym starszym mężczyzną, a ten z fotografii brunetem i raczej przystojnym, gdy tymczasem pan Rogers miał twarz niezkształconą okropną szramą.

Jedno natomiast pozostało do złudzenia podobne — oczy...

Były to te same czarne oczy, głębokie i myślące, żywe i inteligentne.

I czoło było podobne: jasne, wysokie, nietknięte przez pożar kanadyjski.

Ryszard doszedł do wniosku, że ten pan na fotografii, to nikt inny, tylko Larecki.

Dobrze, ale cóż oznaczały owe tajemnicze trzy daty? Gdyby jeszcze były nakreślone ręka ojca, nie zdziwiłby się tem tak bardzo, ale ręka matki... Więc aż tak dobrze znała Lareckiego? Dlaczegoż w takim razie nigdy o nim nie mówiła? Boże, jakież to wszystko tajemnicze!

Przez cały dzień Ryszard błąkał się po lesie, bledząc się nad rozwiązaniem tajemniczej zagadki.

Wietrzem dopiero wrócił do domu, ponury i mroczny.

— Co ci jest? — zapytała matka. — Może jesteś chory?

— Trochę mnie głowa boli — odparł wymijająco.

Poszedł do swego pokoju zaraz po kolacji, której, zresztą, nawet nie tknął i przez cały czas nie odezwał się nawet słowem.

Matka spoglądała na niego z głębokim smutkiem.

— Czy naprawdę nic ci nie jest? — pytała.

— Nie, mamusiu, nic... Nie niepokój się.

Będąc u siebie, Ryszard znów przyglądał się bacznie fotografii Lareckiego. Im dłużej patrzył na nią, tem bardziej był pewien, że się nie myli. Nie, teraz już nie mogło być żadnych wątpliwości...

I oto zrodziło się w jego sercu podejrzenie, okropne, straszliwe...

Wiedział, że jakaś kobieta była zamieszana w zbrodnię w Milanówku, szukał jej śladów i oto pierwszy odnaleziony ślad wskazywał na... jego własną matkę...

Na jego matkę? O, Boże, czyżby to było możliwe?!

Nie, nie... ten ślad musiał być fałszywy z pewnością. Bo i jakąż rolę jego matka mogła odegrać w tem wszystkim?

Myśl ta nie dała mu zmużyć oka przez całą noc. Słyszał, jak na zegarze były kolejno godziny. Nie zasnął również, gdy zaszarzał świt, ani też gdy wzeszło słońce.

Tego dnia miał pojechać do Warszawy, gdzie czekały na niego rozmaite sprawy.

Przed wyjazdem poszedł pożegnać się z matką. Zapytała go z niepokojem:

— Czy przeszedł ci już ból głowy? Dobrze spałeś?

— Owszem, spałem doskonale. Ból głowy minął. Czuję się świetnie.

— Pytam, bo wydaje mi się, że bardzo wcześnie wstałeś.

— A tak, ponieważ już oddawna chciałem uporządkować papiery, pozostałe po ojcu. Pracowałem

nad tem już onegdaj i wczoraj, a dziś wstałem wcześniej, żeby z tem wreszcie skończyć.

Potem po chwili kłopotliwego milczenia dodał:

— Znalazłem w tych papierach pewną fotografię... z trzema datami na odwrocie... Wydaje mi się, że były pisane twoją ręką, mamusiu... Oto ona...

Podał matce fotografię Romana Lareckiego.

Skutek był piorunujący.

Błada, jak śmierć, Janina z trudem dowlókła się do krzesła, na które padła półżywa. Od pierwszego rzutu oka poznała Lareckiego i fotografia wypadła jej z rąk...

Trzęsła się na całym ciele, patrząc na syna wzrokiem nie kobiety, spokojnej, będącej w całej pełni swych władz umysłowych, lecz... oszalałej.

Daremnie usiłowała zapanować nad sobą, opanować strach, przerażenie... Było to ponad jej siły...

Ryszard, strwożony wrażeniem, jakie wywarła na matce fotografia, zawołał:

— Mamusiu... Mamusiu... Co się stało? Co ci jest?

Milczała...

Przestraszony tem wszystkim, Ryszard padł przed nią na kolana, chwycił za ręce, całował...

Jakby tego wszystkiego nie czuła, jakby nie słyszała jego słów... Wielkie krople zimnego potu spływały jej z czoła...

Najstraszliwsze podejrzenia Ryszarda, najokropniejsze jego przypuszczenia przybierały realne kształty...

Wydawało mu się, że wszystko wali się dokoła niego... Jakby leciał w przepaść... Padły w gruzy wszystkie jego marzenia, rozwiewały się nadzieje, przyskały uczucia, łamało się całe życie...

Dalszy ciąg jutro



# Meżatka w sidłach szantażysty

## 16-letni chłopiec wyłudzał od niej pieniądze, grożąc skandalem

Gazety budapesztańskie z ostatnich dni nie przestają pisać o sensacyjnej aferze, której bohaterem był 16-letni chłopiec, szantażujący pewną bogatą kobietę, żonę znanego przemysłowca węgierskiego, wzywając ją, że jest jej nieślubnym synem.

Ten „zdolny” młodzieniec po trafii „ciągnął” zyski z grzechów młodości pięknej Węgierki. Przed 17. u laty przyjechał do Budapesztu syn bogatego fabrykanta lyońskiego. Tu poznał on piękną dziewczynę. Z miejsca za kochał się w niej. Ponieważ dziewczę odwzajemniło mu się, w uczuciach, prosił o jej rękę. Rodzice dziewczęciami nie zgadzali się na ten związek, ponieważ nie chcieli, by ich córka mieszkała zagranicą.

Zakochane dziewczę nie posłuchało jednak rozkazu rodziców, opuściło dom rodzicielski i wyjechało z ukochanym.

W Lyonie zakochanych czekały nowe przykrości. Również rodzice młodzieńca nie chcieli zgodzić się na to małżeństwo. Zakochani, mimo, że tymczasem młoda kobieta wydała na świat syna, musieli zrezygnować z utrwalenia ich związku i rozejść się, ponieważ młodzieniec nie posiadał własnych funduszy. Był zatrudniony w zakładach przemysłowych ojca, a sprzeciwienie się woli rodziców groziłoby utratą posady, a co gorsze brakiem najskromniejszych środków do życia.

Piękna kobieta wróciła do Budapesztu, pozostawiając synka w Lyonie w domu dla podrzutków. W niedługim czasie wyszła zamaż za bogatego przemysłowca budapesztańskiego Lajosa, starannie ukrywając przed nim swą tajemnicę.

### NATARCZYWY NIEZNAJOMY

Pożycie małżonków było wprost idealne. Ten stan rzeczy trwał około 15 lat, do dnia, w którym uwagę pani Lajos zwrócił pewien młodzieniec, chodzący za nią krok w krok po ulicach Budapesztu. Oburzona tą natarczywością, odwróciła się do niego i rzekła:

— Gdy pan przestanie za mną chodzić, oddam go w ręce policjanta.

Odrzucając ten zarzut, w czynie swój zamiar. Zwróciła się do pełniącego w pobliżu służbę policjanta, prosząc go, by ją uwolnił od natarczywego nieznanego.

Młodzieniec zbliżył się do niej i szepnął:

— Niech pani nie wywołuje skandalu, jestem jej synem.

Kobieta stanęła jak wryta. Zrozumiała beznadziejność swej sytuacji. Co ma teraz zrobić?

Przedewszystkiem zwróciła się do policjanta, oświadczając, że się pomyliła, że to jest jej znajomy, którego w pierwszej chwili nie poznała.

Udała się ze swym „synem” do cukierni, pytając go, czego od niej chce, bo przecież regularnie posyła mu pieniądze.

Młodzieniec oświadczył jej,

że przyjechał do Budapesztu, by poznać matkę.

Pani Lajos błagała go, by wrócił do Lyonu. Szantażysta nie chciał o tym słyszeć. Gdy go za pytała dlaczego, odparł, że zaciągnął w Lyonie długi, dochodzące do 10,000 franków. „Matka” dostarczyła mu tej sumy, będąc przekonana, że uwolni się wreszcie od niepożądanego gościa.

Po kilku dniach szantażysta znów dał o sobie znać, żądając od pani Lajos tym razem 5,000 franków, gdyż przypomniał sobie o jeszcze jednym wierzycielu. Zrozpaczona kobieta przyrzekła mu, że zrobi wszystko, co leży w jej mocy, by zaspokoić jego żądania.

Zmieniony wygląd żony nie uszedł uwagi pana Lajosa, do którego doszły już słuchy, że zo-

na spotyka się na mieście z jakimiś młodzieńcami. Zwrócił się więc do biura detektywów, prosiąc by śledzili żonę.

Po kilku dniach podano mu do wiadomości, że pani Lajos daje temu młodzieńcowi z niewiadomych powodów, wielkie sumy pieniężne.

### SZLACHETNY MAŁŻONEK

Przemysłowiec rozmówił się z żoną. Ta widząc, że mąż wie o istnieniu młodzieńca, opowiedziała mu o wszystkim, przy czym rozplakała się szalenie. Szlachetny pan Lajos uspokoił żonę i oświadczył jej, że zatrzyma ją przy sobie, ponieważ są bezdzielnym małżeństwem. Przedtem jednak chłopiec udał się do Lyonu i spłacił swe długi.

Przemysłowiec jednak sam pojechał do Lyonu, nie mówiąc o

niczem żonie. Ta cała sprawa wydała mu się bowiem podejrzana. Nie mógł sobie wyobrazić, by 16-letni chłopiec mógł zaciągnąć długi, dochodzące do takich sum.

Udał się do dyrektora przytułku. Tu dowiedział się, że syn żony zmarł w wieku lat 5. Lecz nie zawiadomiono o tem pani Lajos, a przysyłane przez nią pieniądze przeznaczono na wychowanie innego podrzutka. Wyszedł on jednak na nicponia; pewnego dnia wpadł na pomysł odszukania „matki”, chcąc ją szantażować.

Pan Lajos natychmiast wrócił do Budapesztu i zawiadomił o wszystkim policję, która niezwłocznie wszczęła poszukiwania. Lecz „rokujący wielkie nadzieje młodzieniec” znikł bez śladu.

# Od milionerki do złodziejki

## Niesamowite przygody pięknej kobiety, która ze szczytów stoczyła się w bagno

Wczoraj w godzinach popołudniowych przed Instytut Pasteura w Nicei zajęła policyjne auto. Z rozkazu komendanta policji przyjechało po pacjentkę, panią Mac Kinneth, niemłoda, lecz piękna jeszcze kobieta.

Aresztowano ją naskutek oskarżenia pewnego jublera, od którego swego czasu wyłudziła klejnoty na sumę 140.000 franków. Wówczas nie można było jej osadzić w więzieniu, gdyż zachorowała. Dopiero obecnie, gdy wróciła do zdrowia, dostała się za kraty.

Nie po raz pierwszy siedzi ona w więzieniu. Już przed dwudziestu laty, podczas jakiegoś procesu gdzie występowała ona w charakterze świadka, złożyła fałszywe zeznanie. Za to przewinienie sąd skazał ją na 6 miesięcy więzienia. Nie odsiedziała jednak tej kary do końca. Jej ówczesny małżonek, Ben Teal, niezmiernie bogaty plantator brazylijski, złożył bardzo wysoką kaucję i pani Ben Teal wydoszła się na wolność.

Nie umiała się jednak odwdziżyć, kochającemu małżonkowi. Zdradzała go z pewnym kupcem angielskim. Dowiedziawszy się o tem, Ben Teal wszczął kroki rozwodowe. Do rozwodu jednak nie doszło, gdyż Ben Teal dostał ataku sercowego i nagle zmarł. Jedyną spadkobierczynią jego wielkiego majątku została żona.

Po pewnym czasie poznała ona amerykańskiego fabrykanta Wilson - Howera, który zakochał się w pięknej wdówce i poprosił o jej rękę. Uroczą niewiastę nie potrafiła odmówić gwałtownemu naleganiu. Amerykanina i wkrótce odbyła się uroczystość zaślubin.

Po dwuletnim pożyciu małżeńskim pan Wilson - Hower zginął w katastrofie samochodowej, pozostawiając żonie wielki spadek.

Pani Wilson - Hower stała się niezwykle bogatą kobietą. To też i bez ograniczenia wydała lekko kolosalne sumy, zaspakajając najbardziej fantastyczne kaprysy. Wybudowała sobie trzy piękne wille na Riwierze, nabyła jacht, o którego

nadzwyczajności krążyły legendy. kupowała najdroższe klejnoty. Poza tem „kobieta o najpiękniejszych diamentach świata”, jak ją nazywano na Riwierze, namietnie oddawała się hazardowi. Niejednokrotnie się zdarzało, że w ciągu jednej nocy przegrywała przy zielonym stoliku w Monte Carlo 800.000 franków i więcej.

Ten tryb życia nadszarpnął jej majątek, aż nadszedł dzień, w którym była zmuszona zastać swe klejnoty. Od tego czasu zaczęła też zaciągać długi. W obawie przed nachodzącymi wierzycielami uciekła do Wiednia, lecz tutaj na żądanie władz francuskich zatrzymała ją policja. Zapłaciwszy wysoką grzywnę uzyskała wolność, opuściła Austrię i udała się do Los Angeles.

W stolicy filmu wiodła niezbyt uczciwy żywot pod fałszywym nazwiskiem Paddleford. Aż pewnego dnia jej machinacje wyszły najaw — zatrzymano ją w jednym z wielkich domów towarowych, w chwili gdy chciała coś ukraść z lady.

Wizja, przeprowadzona w jej mieszkaniu, dała nadszpełwany wynik. Okazało się, że w domu miała nagromadzoną wielką ilość różnych drobnych i większych przedmiotów, które — hodziły z kradzieży. Przed surową karą uratowało ją orzeczenie lekarskie, stwierdzające, że jest ona kleptomanka.

Po tej przygodzie wypłynęła ona do Nicei. Tam panią Mac Kinneth wynajęła apartament w najelegantszym hotelu, zaciągała długi i nabywała najdroższe klejnoty, oczywiście nie płacąc za nie.

# Zgon flisaka - akrobata

Szwecja utraciła swego najgłośniejszego flisaka. Umarł Stór Po — właściwie jego nazwisko było Johannes Polin — najlepszy specjalista od uruchomienia zatorów drzewnych i najzręczniejszy flisak - akrobata.

Miał już osiemdziesiąt lat, a na parę miesięcy przed śmiercią dał pokaz jazdy na pniu drzewnym, na co mało kto z młodszych mógłby się powążyć. Krążyła niezliczone opowieści o jego wyczynach. W swoim czasie mógł dyktować wszelkie warunki, gdy go wzywano do zwalniania zatorów.

Wreszcie ta niebezpieczna kobieta dostała się do więzienia, a 42 ofiary jej nieuczciwych machinacji zajmą ławę oskarżycieli.

## Dziś powtórzenie premjery w kinie VARIETE (Cyrk)

Najchłodniejsza sala w stolicy

### Na ekranie

Znakomita operetka  
PAWŁA ABRAHAMA  
**BAL W SAVOJU**  
**TRZY MAŁE ŚWINKI**  
WALTA DISNEYA  
Po raz OSTATNI w stolicy  
Ceny miejsc: 49, 65, 99 gr.

### Na scenie

Tajemniczy iluzjonista  
**„TRIX” ???**  
hiszpańska śpiewaczka  
**INA GORDES**  
SUCHCICKI, BELSKI, WATRAS - SISTER, TRIO TANCECZNE, GASTON.  
Początek o godzinie 6 pp.

## POD SĄD OPINII RODZINY CZYTELNICZEJ

# To pani pcha męża do kochanki!

„Podolak” nadsyła nam pierwszy swój osąd:

„Mąż mój pcha mnie do kochanki” — tak skarży się jedna z Czytelniczek. Daje jej następującą odpowiedź:

Moja Pani, z Pańi opisu niebardzo widać, ażeby mąż pani pchał do kochanki, ale to raczej Pani jego pcha do kochanki. Gdy pracował, był dobry, a że w obecnym czasie ogólnej redukcji i mąż Pani został bezrobotnym, to nic dziwnego. Ileż to on tych posad miał, że nigdzie robić nie chciał i wszędzie go wyrzucali? Mnie się zdaje, że dzisiaj niema takiego człowieka, któryby pracować nie chciał, ale okazuje się, że Pani jest gryma-

śnica i zazdrośnica. Nie daje mu Pani z kochankami rozmawiać. Na to on mówi, że sobie „5 kuchtów” znajdzie, to przynajmniej, dadzą mu jeść — tylko, że dziś nie wszystkie „kuchty” same mają co jeść. Niech Pani tylko zmieni swój charakter, będzie dla męża grzeczną i łagodną, a kucharek niech mu Pani nie wymawia, bo kucharki też nie są gorzej od Pani. Zaimię się Pani więcej dziećmi, a przekonana się Pani, że mąż będzie dobry, a ponieważ roboty rozpoczynają się na dobre, to i robotę mąż dostanie.

Pani jest małej wiary, skoro Pani o samobójstwie myśli. Pani jest lekkomyślna. Życzę Pani zmiany na lepsze”.

## Wynagrodzenie za urlop

Minister opieki społecznej rozesłał okólnik do inspektorów pracy w

sprawie jednolitego stosowania wysokości wynagrodzenia za okres urlopu robotników:

1) przy pracy na akord lub od sztuki robotnik otrzymuje zapłatę tylko za te dni swego urlopu, w których miałby pracować stosownie do warunków umowy o pracę, obowiązujących w czasie i rozpoczęcia urlopu. W celu ustalenia wynagrodzenia wyprowadza się przeciętna za ostatnie 3 miesiące.

2) przy pracy od godziny lub z dniówki oblicza się przeciętna liczba dni na tydzień, przepracowanych przez robotnika w ciągu 3-ech miesięcy, bezpośrednio poprzedzających urlop, t. zn. całkowita liczba dni przepracowanych w tym okresie podlega

**TAPCZANY** higieniczne, automatycznie patentowane 3722, złotych 50, oraz nowoczesne: koz, tkł, otomany. Warunki doświadczenia. **1/1-5** **1/1-5** **1/1-5**

**ZLICZACZKI OD 35 ZŁOTYCH** garnitury męskie, paltta wiosenne, płaszcze letnie. Nowy Świat 59 — 51.



# Krwawy spór o łakę pomiędzy księdzem a chłopami

W dniu 25 bm. o godz. 10 ej ks. Bolesław Korń proboszcz parafji Mikielewskiej, pow. grodzieńskiego zebrał 15 kosiarzy udali się furmanką na sporną łakę „Ziesuk” — celem jej skoszenia.

Gdy o tem dowiedział się mieszkaniec wsi Daszkowce, Stefan Moskiewicz powiadomił konno małżonków Płockich, zam. w Mostach, pow. grodzieńskiego, a roszcujących również pretensje do tej łaki, poczem wspólnie dobrawszy sobie jeszcze 3 innych sąsiadów i kobiety ze wsi Daszkowce w ogólnej liczbie 7 osób, uzbrojonych w siekiery i kolki, udali się na spotkanie księdza.

Gdy ksiądz Korń nadjechał z kosiarzami — Moskiewicz i współnicy zastąpili mu drogę.

Maskiewicz uderzył pałką konia, przyczem ksiądz wypadł z przewróconego wozu. Wspólnicy Maskiewicza poczęli bić księdza i jadących z nim na pierwszych 2-ach furmankach

kosiarzy, pozostali zaś kosiarze z księdzem uciekli.

W trakcie bójkii ksiądz Korń oddał z pistoletu 5 strzałów, raniąc Maskiewicza Kazimierza w lewą nogę i Helenę Płocką w prawą nogę.

Obydwa uszkodzenia ciała są lekkie.

Prócz tego również został uszkodzony ks. Korń, otrzymując tępem narzędziem uderzenia w tył głowy.

Również odniósł uszkodzenie głowy od uderzenia tępem narzędziem jadący z księdzem Maciej Łojko oraz uszkodzenie prawej ręki od uderzenia Antonii Kulik, występujący po stronie księdza.

Według orzeczenia lekarskiego w Mostach i Szczuczynie dokąd udali się poszkodowani, doznane obrażenia cielesne należą do kategorii lekkich uszkodzeń ciała.

Według zeznania strony atakującej Płocki i inni udali się z zamiarem niedopuszczenia księdza do skoszenia łaki, porabiania wozu i uprzyęży.

Po zajęciu ksiądz Korń odjechał do lekarza do Szczuczyna, a następnie stamtąd do proboszcza w Różance, gdzie został przesłuchany i gdzie został zakwestjonowany mu pistolet, kal. 7.65, z 2-ma nabojami.

Poszkodowany Maskiewicz przebywa w szpitalu w Szczuczynie, inni zaś w domu. Zatrzymanych niema.

## Zmiany wśród starostów

W najbliższym czasie mają zajść zmiany na stanowiskach starostów białostockiego i suwalskiego, dotychczas bowiem stanowiska te były obsadzone

przez zastępców starostów jako kierowników starostw. Nominacja nowych starostów ma nastąpić w dniach najbliższych.

## Oryginalny pomnik dla uwiecznienia pamięci Marszałka Piłsudskiego

Na brzegu Niemna w Mostach uporządkowano pochyłość splantowaną ją i wyźwirowano. Na tym tle z cementu wyrzeźbiono olbrzymie godło państwo-

we, wielkości 5 metrów. Po prawej stronie z tego samego materiału odznaka „Virtuti Militari”, po lewej „Krzyż Walecznych”. U dołu napis „Wodzowi dla wiecznej pamięci”.

## 100 dzieci na kolonjach w Druskienikach

W tych dniach odbyło się poświęcenie kolonji letnich Z. P. O. K-u dla dzieci w Druskienikach.

Poświęcenia dokonał ks. dziekan grodzieński Jg. Olszański w asystencji ks. proboszcza parreckiego Ed. Chlewińskiego.

W pierwszym turnusie przyjęto 100 dzieci do lat 14.

## Do wiadomości Oficerów Rezerwy

Zarząd Koła Z. O. R. podaje do wiadomości, iż znaczek związkowy mogą nosić tylko Koledzy zrzeszeni, jest to bowiem znaczek korporacyjny, a nie odznaka oficera rezerwy.

Ponieważ wielu oficerów niezrzeszonych w Kole miejscowym nosi jednak znaczki, Zarząd Koła w myśl odnośnych przepisów będzie ingerował w tej sprawie.

## Udział Z. O. R. w „Święcie Morza”

Liga Morska i Kolenjalna za pośrednictwem Zarządu Koła Zw. Oficerów Rezerwy zaprasza wszystkich Członków Z.O.R. do wzięcia udziału w nabożeństwie, które się odbędzie w kościele Farnym o godz. 11-ej oraz w „Święcie wianków” o godz. 19.30. Miejsce w uroczystości wskaże obecny tam Prezes Koła.

## Księgarnia IBERSKIEGO

Zakupuje wszelkie używane książki i płać największe ceny.

### Nocny dyżur apteki:

Dziś: Apteka Centralna i. Kapytніка ul. Dominikańska 7.

Kino Dźwiękowe Brygidzka 2

D Z I Ś

Coś czego jeszcze nie był! Rewelacja sezonu! Film który podbija świat!

## „Biały ślad”

Pierwszy Polski dźwiękowy film górski! Dramat serc na tle śnieżnych szczytów tatrzańskich! W rol. gl.: Andrzej Krzeptowski, Stanisław Sieczka, Nina Kari, Janina Fischerówna. W epizodach: Broniek Czech, Bracia Marusarze, B. cia Motykowie, Polankówna oraz górale, góralki, drużyna Ochot. Pogotowia Ratunkowego Polskiego Tow. Tatrzańskiego w Zakopanem. Dla młodzieży dozwolony!

## Walny zjazd legionistów

Walny zjazd legionistów odbywający się rekrutycznie w dn. 6 sierpnia w tym roku odbędzie się w Krakowie.

## Posiedzenie Rady Nadzorczej „Jutrzenki”

W dn. 1 lipca br. o godz. 7.30 wieczór odbędzie się pierwsze posiedzenie nowoobranej Rady Nadzorczej. Na posiedzeniu tem nastąpi ukonstytuowanie się Rady oraz wybory wydziałów.

## Komunikat

Komitet Święta Morza wzywa wszystkich obywateli miasta Grodna o udekorowanie w dn. 29 czerwca swych domów i mieszkań. Materiał dekoracyjny jest do nabycia w biurze Komitetu w lokalu Księgarni „Ognisko” przy ul. Dominikańskiej 18.

Dochód ze sprzedaży tych materiałów przeznaczony jest na Fundusz Obrony Morskiej czyli na budowę krążownika podwodnego imienia Marszałka Piłsudskiego.

## Poszkodowany na plaży

Na szkodę Szczawińskiego Juliana zam. przy ul. Podolnej 60 z brzegu Niemna skradziono parę pantofli męskich oraz 5 zł.

## „ORBIS”

Księgarnia „OGNIKO” ul. Dominikańska 18 tel. 105

Bilety kolejowe Informacje!

## DRUKARNIA

## Piotr Redzko

Grodno, Rydza-Smigięgo 6 Telefon nr. 59.

Przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące

jako to:

księgi i druki kancelaryjne, okólniki, kwitariusze, broszury, plakaty, afisze, ulotki, zaproszenia oraz druki wielobarwne i inne. Wykonanie solidne. Ceny konkurencyjne.

Nie wie co nuda kto abonuje książki w wypożyc. Iberskiego

## Wyłowienie zwłok nieznanego topielca

W dniu 26 bm. o godz. 21-ej na prawym brzegu Niemna, w odległości 3 klm. od wsi Hoża, zostały wyłowione zwłoki chłopca w wieku około 12—15 lat.

Ogledziny nie wykazały żadnych oznak gwałtownej śmierci. Zachodzi przypuszczenie, że jest to topielec. Denat ubrany jest

w kąpielowe spodnie koloru ciemno żółtego, średnio zbudowany, wzrost 120 cm., włosy krótko strzyżone. Zwłoki zabezpieczono do dyspozycji władz sądowych.

## Członek trupy teatru objazdowego utonął w Niemnie

Onegdaj o godz. 19.30 na Niemnie pod m. Lunna, pow. grodzieńskiego w czasie kąpiel utonął 23 letni Korszun Aleksander.

Korszun, mieszkaniec Biał-

gostoku, Grunwaldzka 38 bawił w Lunnie w związku z występami rosyjskiego teatru objazdowego, którego był technikiem dekoracyjnym. Zwłok dotychczas nie wydobyto.

## Zemsta pokrzywdzonej

Szpindler Ema, Juryzdyka 55 od dłuższego czasu utrzymywała stosunki z niejakim Białostockim Erzelem mieszkańcem Grodna.

Stosunki te były tego rodzaju, że Białostocki stał się bogatym, które Szpindlerówna musiała dostarczać. Obecnie na wiadomość o kręctwach Białostockiego, Szpindlerówna postanowiła się zem-

ścić i zameldowała policji o systematycznym wymuszaniu na jej szkodę pieniędzy, których łączna suma ma wynosić 240 zł.

## Czyż zegarek?

W poczekalni Urzędu Telefonicznego w Grodnie znaleziono zegarek damski z brzoletą firmy „Reif Watsch”. Zegarek przekazano policji.

PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ dla wkładów oszczędnościowych znajdziesz

## w Komunalnej Kasie Oszczędności

Powiatu Grodzieńskiego

Dźwiękowiec Dominikań. 26

Apollo

D Z I Ś Wstęp od 25 gr.

## Wielka sensacja detektywna

Kto jest winowajcą łańcucha krwawych zbrodni? Na to pytanie odpowie świetny film, który ogląda się z niebywałym napięciem od początku do końca p. t.

## MORD @ TRINIDAD

w rol. gl. NIGEL BRUCE HEATER ANGEL VICTOR JORY

Nadprogram: Najnowsze aktualności świata.

## Dźwiękowe-Kino Polonja

Pocztowa 4

D Z I Ś

NA SCENIE:

Występy Zrzeszenia Artystów Scen Rewjowych pod kier. E. Czermańskiego w programie № 4 p. t.

## Hulaj dusza bez kontusza

z udziałem

S. Talarico, Rymkiewiczówny, E. Czermańskiego, Radwana, Jarskiego, Mieczkowskiego.

NA EKRANIE:

Przebojowy film p. t.

## Otchłań życia

w wykonaniu gwiazd takiej miary jak:

MIRJAM HOPKINS FREDRIC MARCH GEORGE RAFT

Początek seansów 6—8—10

## Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14 Wstęp od 20 gr.

D Z I Ś

Wielki podwójny program!

## Kochałam go

Potężny dram w wykonaniu WYNNE GIBSON I PAWŁA LUKAS'A

## Powrót Sherlocka Holmesa

z ulubieńcem Grodnian CLIVE BROOK'iem